

KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA VI. Nr. 10.

Gostyń, dnia 1 października 1934 r.

TREŚĆ: Karol Prausmüller — Kościół w Skoraszewicach. Stanisław Helsztyński — Nowe rzeźby ludowe Jędrosia Majchrzaka Wł. Stachowski — Joachim Berger, snycerz gostyński z XVIII wieku. Wł. Janiak — Regulamin dla kościelnych kościoła siemowskiego.

Karol Prausmüller.

Kościół w Skoraszewicach.

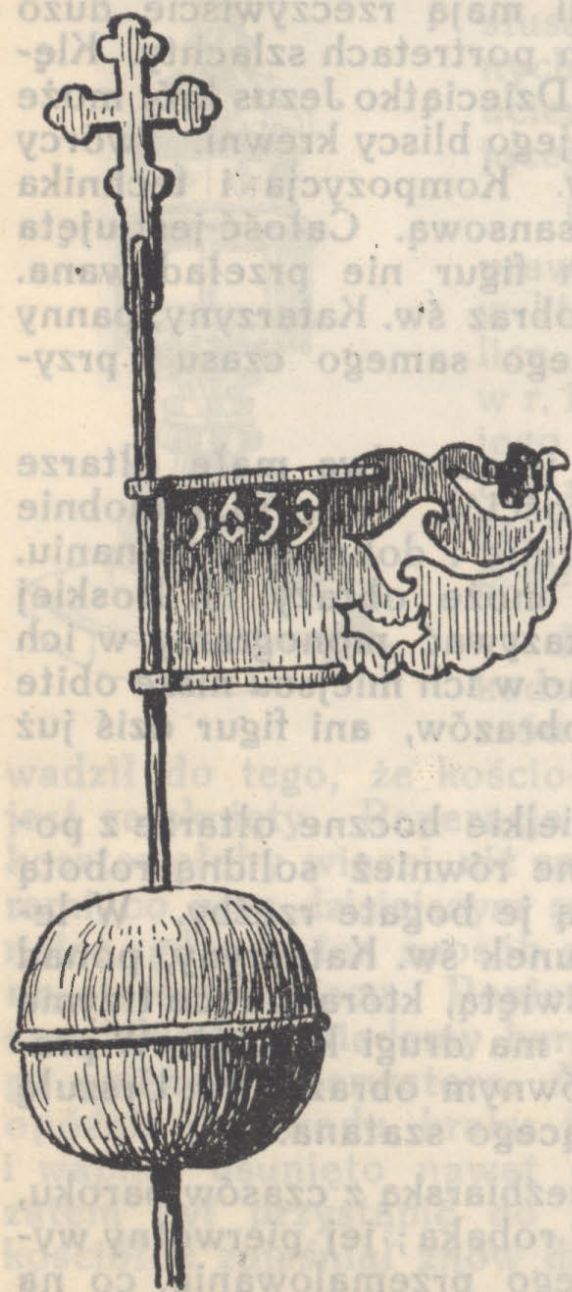


Wśród żyznych pól, gdzie krzyżują się drogi Leszno — Krotoszyn i Gostyń — Rawicz, leży wieś Skoraszewice. Idąc przez wieś tę z jej nowoczesnymi budynkami gospodarczymi, odnosi się wrażenie, że jest się w osiedlu nowem. Również siedziba pańska, wzniesiona w ostatnich dopiero latach a otoczona wielkim parkiem, nie mówi jeszcze nic o starożytności tej wioski i o zamięłowaniu do sztuk pięknych dawnych jej dziedziców. Dopiero na południowym krańcu wioski spotykamy świadka minionych dawno wieków, owych wieków, w których dziedzice jesze chętnie dokumentowali na zewnątrz swe bogactwo i swój zmysł artystyczny. Dokumentem takim jest kościół parafjalny w Skoraszewicach. Kto i kiedy założył parafję skoraszewicką, dotychczas nie udało się stwierdzić, istniała jednak przypuszczalnie już bardzo dawno, gdy spalił się w r. 1597 stary kościół. Dopiero w 40 lat potem, bo w r. 1639, dokończono wzniesiony na miejscu spalonego nowy kościół.

O fundatorze i o stanie tegoż kościoła dowiadujemy się z okazji wizytacji, dokonanej w r. 1667 przez biskupa poznańskiego, Wolskiego.¹⁾ Mówi on w swem sprawozdaniu: „Wieś Skoraszewice, kościół parochialny drewniany, niegdyś pod tytułem św. Katarzyny, męczenniczki i panny, obecnie zaś, po odbudowaniu go nanowo przez ur. Melchjora Konarzewskiego, pod tytułem św. św. Trzech Króli, niepoświęcony, kolacji urodz. Adama Konarzewskiego, dobrze pokryty, w środku wznosi się wysoka wieża, obita blachą miedzianą“. Zbudowany przez Melchjora Konarzewskiego kościół stoi jeszcze dziś. Wznosi się on na sztucznym nasypie i jest jednawową budowlą z drzewa o trójkątnie zamkniętem presbyterjum. Główna nawa jest 10,5 m. długa, 8,70 m. szeroka i 8 m. wysoka, presbyterjum 7,5 m. długie, 6,20 m. szerokie i 7,70 m. wysokie. Na kościół wiejski, a zwłaszcza na kościół drewniany, wymiary te są znaczne. Cała budowa robi wrażenie, jak gdyby była wzniesiona podług planu z dawniejszych czasów, może z czasów gotyku. Oryginalna jest też zewnętrzna strona budynku. Na kamiennym, mniejwięcej 1 m. wysokim fundamencie stoją potężne, bo ośm metrowe drewniane słupy, które, dzięki połączeniu grubemi poprzecznymi belkami w różnej wysokości, tworzą potężne rusztowanie, które dźwiga daleko wystający dwuokapowy, szkudłami pokryty dach. Wewnątrz tego rusztowania wznoszą

¹⁾ Łukaszewicz. Krótki opis historyczny kościołów w dawnej diecezji poznańskiej II. str. 92.

się dopiero ściany z dużych blochów modrzewiowych, mających 2,5–3 m długości, 36 cm szerokości i 18 cm grubości. Blochy te są kładzione jeden na drugim i złączone wiązaniem na czop. W miejscu, gdzie schodzą się obydwie dachy, wznosi się ośmiokątna, miedzianą blachą obita wieża, której kopuła spoczywa na ośmiu filarach. Szczyt jej zdobi



duży miedziany krzyż we formie koniczyny z chorągiewką, na której znajduje się wycięty rok 1639. Pod chorągiewką jest duża pusta kula z tego samego materiału, w której przypuszczalnie umieszczono, jak to było w zwyczaju, kiedyś dokument dotyczący ukończenia prac około budowy kościoła. Zachodnia ściana kościoła była kiedyś również z drzewa, zastąpiono ją jednak, gdy poczęła grozić zawaleniem, pod koniec zeszłego stulecia ścianą z cegły.

Konarzewscy byli zdaje się rodem, który chętnie budował i specjalnie kochał się w budowlach kościelnych. Byli oni możnymi panami, którzy umieli występować na zewnątrz. Bogactwo ich połączone było z zamiłowaniem do sztuk pięknych, inaczej bowiem nie mieliby tyle wyczucia piękna. Z jakim rozmachem przystępowali do budowy świątyni, dowodzi znów wnętrze kościoła skoraszewickiego.

Główny ołtarz jest na wiejski kościółek zdumiewająco wielki, jest bowiem 7 m. wysoki. Mimo swej wielkości jest estetyczny i bez przeładowania. Robota snycerska w nim solidna, i we formie i w zestawieniu widać uwagi godną precyzyjność i piękną linię. Całość kompozycji, to okaz ołtarza renesansowego. Specjalnie zwraca na siebie uwagę obraz w ołtarzu. Jest on 2,25 m szeroki i 2,45 m wysoki i przedstawia

„Hołd 3 Króli“. Adam Konarzewski, który był właścicielem nie tylko Skoraszewic lecz również i Gostynia, a jako taki współzałożycielem klasztoru ks. ks. filipinów w tym mieście, zamówił ten obraz w Rzymie. Jak twierdzi tradycja użyto jako wzoru dla 3 Króli i ich świty portrety Konarzewskich i okolicznej szlachty. Twierdzenie to jest bardzo prawdopodobne. Twarze 3 Króli mają rzeczywiście dużo cech, spotykanych na ówczesnych portretach szlachty. Klęczący przed św. Rodziną i całujący Dzieciątko Jezus król może być Adam Konarzewski, inni dwaj jego bliscy krewni. Twórcy tego obrazu niestety nie znamy. Kompozycja i technika wskazuje na typową robotę renesansową. Całość jest ujęta naturalistycznie i mimo licznych figur nie przeładowana. W szczytce ołtarza znajduje się obraz św. Katarzyny, panny i męczenniczki, pochodzący z tego samego czasu i przypuszczalnie tej samej pracowni.

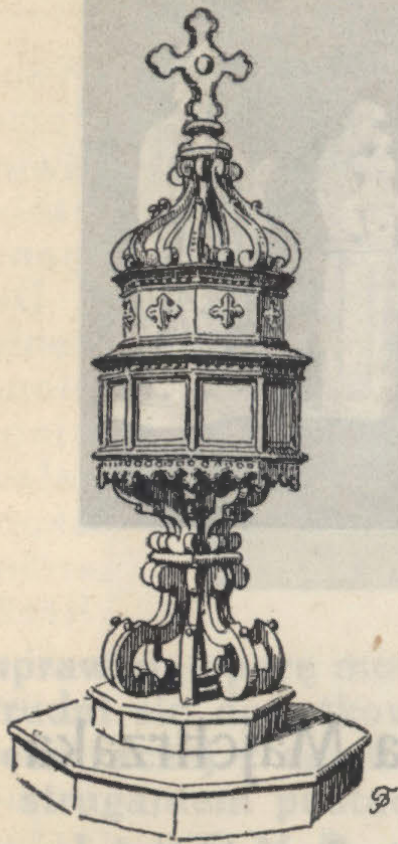
W presbiterjum znajdują się jeszcze dwa małe ołtarze boczne z czasu, gdy budowano kościół. I one są, podobnie jak główny ołtarz, o pięknej formie i dobrym wykonaniu. Pierwotnie zdobiły ołtarzyki te może obrazy M. Boskiej i Chrystusa, na co zdają się wskazywać monogramy w ich górnej części, później umieszczono w ich miejscu nisze obite blachą i ustawiono figury. Ani obrazów, ani figur dziś już niema.

W głównej nawie stoją dwa wielkie boczne ołtarze z początku 18 w. Odznaczają się one również solidną robotą i piękną formą, zwłaszcza zdobią je bogate rzeźby. W lewym ołtarzu powtarza się wizerunek św. Katarzyny, ponad nią umieszczono jakąś nieznaną świętą, która w ręce trzyma kościół a u swych stóp po lewej ma drugi kościół. W prawym ołtarzu znajdujemy na głównym obrazie św. Urszulę a nad nią św. Gabryela wypędzającego szatana.

I ambona jest dobrą robotą rzeźbiarską z czasów baroku, niestety ucierpiała już bardzo od robaka; jej pierwotny wygląd zmienił się z powodu częstego przemalowania, co na szczęście nie stało się przy ołtarzach.

Na stojącym w środku kościoła słupie, który podpira rusztowanie wieży i łuk triumfalny, umieszczono krucyfiks, pochodzący z czasów budowy kościoła i odznaczający się dobrą robotą. Należące do niego i pierwotnie umieszczone na łuku triumfalnym figury M. Boskiej i św. Jana stoją dziś w zewnętrznych niszach muru zachodniego. Zwraca na

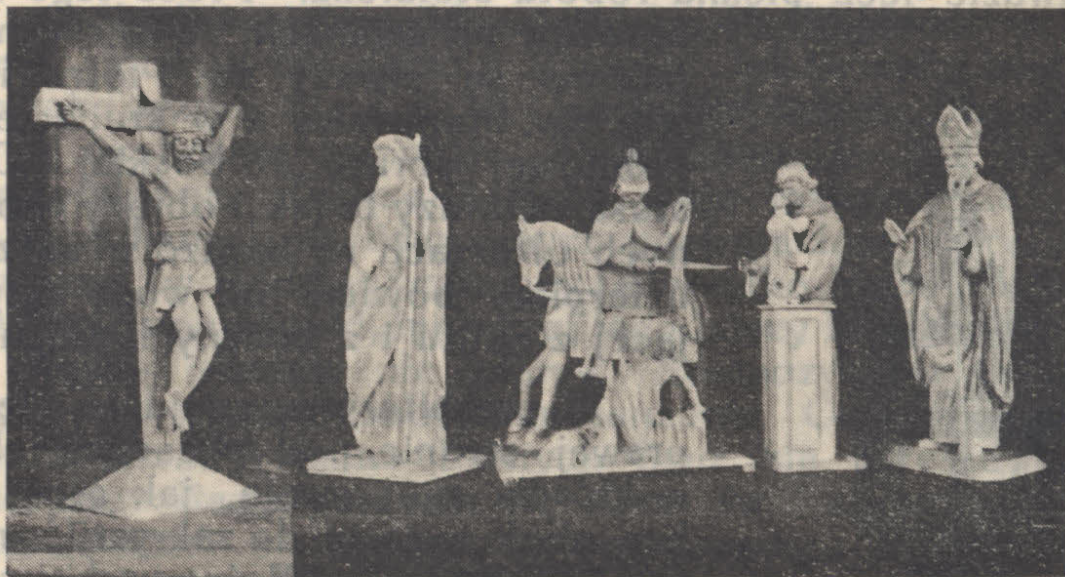
siebie jeszcze uwagę chrzcielnica z czasów renesansu, prosta wprawdzie lecz piękna robota stolarska. Prócz tego kilka



obrazów na ścianach. Większych wymiarów są obrazy św. Piotra i Pawła, św. Stanisława a w kruchcie południowej obrazy M. Boskiej i Chrystusa. Obrazy te jak i obrazy w bocznych ołtarzach są bardzo zniszczone, ucierpiały bowiem od wody spływającej z sufitu i z bocznych ścian.

W presbiterjum znajduje się po prawej stronie pod posadzką sklep, w którym spoczywają, jak głosi tablica obok wejścia do zakrystji, zmarli w r. 1816 Bogusław Bojanowski i córka jego Apolonja. W południowej kruchcie stoi na podmurowaniu duży blok granitowy, wyłobiony do wody święconej.

Deszcze i wichry z biegiem lat uszkodziły świątynię bardzo. Brak funduszków w odpowiednim momencie doprowadził do tego, że kościołowi grozi ruina i że od lat już jest zamknięty. Reperacja budynku jest wykluczona, gdyż kosztowałaby więcej, niż zastąpienie drewnianych ścian murami, co przy dzisiejszym stanie kościoła jest jedynie racjonalne, gdyż w ten sposób zachowa się starą formę kościoła na starym miejscu. Ponieważ kościołów w rodzaju skoraszewickiego posiadamy bardzo mało, zalecałoby się poddać go opiece konserwatora. A niestety odbudowa kościoła się opóźnia z powodu braku funduszków. Zwieziono już cegłę i wapno, usunięto nawet ołtarze itd. z kościółka, czasby zatem był przystąpić do budowy, aby śliczny ten wiejski kościółek zajaśniał znów dawnym blaskiem.



Stanisław Helsztyński.

Nowe rzeźby ludowe Jędrosia Majchrzaka.

Z opowiadań ojca wiem o katastrofie, którą przeżyło miejscowe świątkarstwo, rzeźby naszych kościołów, i to przez usunięcie ołtarzów i figur świętych ze zburzonego drewnianego kościółka w Siemowie około r. 1875. Ówczesny proboszcz siemowski, ks. Jakób Krygier, wzdrygał się przed zniszczeniem czcigodnych świątków, będących przez wieki przedmiotem kultu. Kazał wszystko pochować na śpichrzu i zamknąć skrytkę na klucz. Rzecz znalazła szczęśliwy epilog: ówczesna mieszkanka pałacu kąkolewskiego, pani Czarnecka, z domu Mielżyńska, zgłosiła się z prośbą o sprzedanie jej całej rzeźbiarskiej pozostałości po rozebranej świątyni pobenedyktyńskiej. Dwa ogromne wozy z trudem zdołały pomieścić to szacowne dziedzictwo minionych wieków, które odtąd miało zdobić kaplicę domową hrabiny Czarneckiej w dworze kąkolewskim. Ks. Krygier wzbraniał się przyjąć 200 marek, które mu uradowana nabywczyni wręczyła, był wogóle rad, że pozbył się staroświecczyny. Warto by sprawdzić, czy ocalone w ten sposób zabytki kościoła siemowskiego nadal w Kąkolewie się znajdują.

Refleksje te nasuwają mi się w związku z rzeźbami ludowymi, które w obecnym roku wykonał znany nam następca

Walentego z Grabonoga, stary Jędroś Majchrzak z Kar-chowa¹⁾. Los sprawił, że na swój kawałek chleba zarabia,



uprawiając parę morgów swojej roli. Że jednak jest uczynny, trudni się dodatkowo, w wolnych chwilach, nie dla zarobku, lecz raczej z zamiłowania reparacją sprzętu gospodarskiego i struganiem postaci świętych Pańskich.

I tak S. M. P. w Kosowie, chcąc uczcić imieniny swego kierownika, ks. wikarego Piotra Musioły z St. Gostynia, uprosiło Majchrzaka o rzeźbę. Dobroduszny majster ujął rzecz symbolicznie i na wysokiej skale umieścił Kościół Chrystusowy, poniżej stoi postać Zbawiciela, wręczająca klucze św. Piotrowi, klęczącemu u stóp Pana. Drzewo rzeźby powleczono farbami. Wysokość figur 40 i 30 cm.

Na pole rzeźby świeckiej przerzucił się stary Andrzej przy budowie altany letniej w osadzie Tomasza Skorupki w Kosowie. Ponad jej dachem umieścił mianowicie rodzaj światowidowej gloriety, a w niej na czterech płytach, zwróconych w cztery strony świata, cztery postacie, wyobrażające cztery pory roku, dnia, ewentualnie wieku ludzkiego. Od wschodu stanęło małe bobo w prostej sukience przed opłotkami, od strony południa widzimy chłopaka-ptasznika, wyrzucającego czapkę do góry, werwa i rozmach znamionują całą jego postać. zwróconą z zaciekawieniem ku gniazdom, uwitym na drzewie. Inny widok przedstawia zachód, gdzie kroczy dorosły mężczyzna, strzelec z flintą na ramieniu, piórami na kapeluszu i psem myśliwskim u nogi. Obraz

¹⁾ Por. Kronika gostyńska, 1922, nr. 6.

zniechęcenia i marazmu przynosi północ, wyobrażona przez zgrzybiałego starca, siedzącego na ławie pod drzewem. Figury od 10 do 30 cm, z drzewa topolowego, niemalowane. Pomysły rzeźb z głowy, bez wzorów z książki.

Inaczej ma się sprawa z „Pochodem świętych“, wykonanym dla mnie, dla świetlicy mego rodzicielskiego domu w Kosowie, gdzie umieszczony na rzeźbionej podstawie, opatrzonej liściami i słonecznikami ciętymi w drzewie sosnowym, zdobi długość czterometrowej ściany. Wzory czerpano z ikonografii świętych Pańskich, będącej dziś w obiegu. Do Chrystusa Ukrzyżowanego, widocznego na podwyższeniu w jednym rogu izby, kroczą święci i święte, których imiona zaczerpnięto od osób rodziny fundatora. Idą więc kolejno: św. Tomasz Apostoł, św. Antoni Padewski, św. Stanisław Szczepanowski, św. Jan Ewangelista, św. Wawrzyniec diakon, św. Franciszek z Assyżu, na koniu osobno jedzie św. Marcin, dzielący płaszcz z żebrakiem, spotkanym po drodze. Rzeźbiarz nie zawsze trzymał się ślepo kościelnego wzoru. Porównując obrazki, które były mu prototypem i figury, widoczne na architronie kosowskim, znać swobodne poruszanie się Majchrzaka w temacie: św. Tomasz jest wierną kopją ryciny, lecz inni święci wykazują znaczne odchylenia w ruchu, układzie, sytuacji. Św. Stanisław na obrazku wskrzesza Piotrowina, w rzeźbie ma nadany hieratyczny, majestatyczny ruch kroczenia naprzód, zastosowany wybornie do całości cyklu. Również św. Jan na obrazku jest inny od rzeźby: tam siedzi nad księgą, słucha gołębiczy i pisze, tu kroczy z księgą w ręku. Jeszcze udatniej wypadły postacie kobiet, dla których nie znalazłem ryciny. Wszystkie są własnego pomysłu Majchrzaka. Następują jedna po drugiej. Zuzanna biblijna, na którą spoglądają z za drzewa oczy dwóch starców, gdy wstępuje naga do kąpieli, św. Aleksandra, królowa, której płaszcz dźwigają dwaj paziowie, św. Marja - Anna, dziecko i matka zespolone wybornie w jedno, św. Franciszka i św. Władysława. Szereg zamyka Kościej z kosą w ręku, przygnieciony upadającym, zniszczonym krzyżem przydrożnym, motyw jakby żywcem z poezji Kasprowicza zaczerpnięty, wyczarowany fantazją naszego skromnego kmiotka z Karchowa.

Nie chcę przeceniać wartości artystycznej tych rzeźb. Wytrzymują one zwycięsko porównanie z analogicznymi pracami Wowry z pod Wadowic w Beskidzie Zachodnim. Nie

mamy w Wielkopolsce ceramiki ludowej ani tkanin, jest tradycja snycerstwa drzewnego. Jeśli Majchrzak do swych 14 figur „Pochodu” — wysokość 25 — 30 cm, materiał topolowy — doda rzeźbę przydrożną św. Izydora, cykl 20 świętych polskich, przeznaczonych dla kościoła w St. Gostyniu oraz trzy krzyże na zapłociu kosowskim przy zagrodzie Tomasza Skorupki, imię jego zapisze się trwale w historii rzeźbionego świątkarstwa wielkopolskiego.

Kosowo n/Obrą, 21 lipca 1934.



W. Stachowski.

Joachim Berger, snycerz gostyński z XVIII w.

Pisząc niedawno o snycerzu gostyńskim Szusterze, nie przypuszczałem, że wkrótce uda się odnaleźć jeszcze jednego przedstawiciela tegoż kunsztu, mianowicie Joachima Bergera, który żył w Gostyniu na początku XVIII w.

Pierwszy ślad jego istnienia zawdzięczam ks. radcy dr. Sobkowskiemu, który wspomina o nim w swojej dotychczas niedrukowanej pracy o St. Gostyniu jako o artyście, który wykonał wielki ołtarz w tamtejszym kościele.

Idąc dalej po znalezionym śladzie udało się odszukać garść szczegółów odnoszących się do jego pobytu w naszym mieście.

Kiedy i skąd sprowadził się Berger do Gostynia, nie wiadomo. Nazwisko jego wskazuje, że był pochodzenia niemieckiego, przybył zatem może z pobliskiego Śląska i to w ostatnich latach XVII lub pierwszych XVIII w. Najstarsza wzmianka o jego zamieszkaniu w Gostyniu pochodzi z r. 1706, w którym to roku zawarł umowę z proboszczem starogostyńskim co do wykonania ołtarza. *1710 napisit do swastka kloploga*

Na tem urywają się wiadomości o nim na kilka lat. Dopiero w dziewięć lat później czytamy w księgach miejskich, że Bergera pozywa Wojciech Bączkiewicz o 30 zł i Antoni Ratajewicz nie wiadomo o co, lecz pozwany ówczesnym zwyczajem na terminie się nie jawi.

W dwa lata później otrzymał nasz artysta prace przy kościele św. Rozalji, który wówczas budował ks. Winnicki. Dowiadujemy się, że miał wykonać w przeciągu 6 tygodni Chrystusa Ukrzyżowanego, że pobrał nawet na poczet tej pracy 22 złote, lecz terminu dostawy nie dotrzymał. Wobec tego pozwał Bergera ks. Winnicki przed sąd, lecz pozwany znów nie stanął w wyznaczonym mu terminie. Jak się sprawa ta skończyła, nie wiemy.

Mimo tej niesłowności musiało się naszemu Bergerowi wieść nienajgorzej. W r. 1721 kupuje wspólnie ze swą żoną Anną, córką Macieja Ciepki z Jezierzyc, dom w ul. „ku farze“, położony pomiędzy domami Wojciecha Węgrzynowicza i Wojciecha Piątkiewicza, płóciennika, za 600 zł i to od ks. Owsieńskiego. Na domie przejęli Bergerowie zapis w wysokości 300 zł, który poprzednia jego właścicielka, Anna Lebiedzina, przeznaczyła na kursistów przy farze.

Kupiony dom stał w dzisiejszej ul. Tkaczej, w spisie bowiem z r. 1725 figuruje Berger jako zamieszkujący w ul. „Ramy“. W następnym roku ma znów termin o niezapłacenie podatku, lecz i w tym wypadku świeci nieobecnością.

Znów mija szereg lat bez wiadomości o Bergerach. Wypływają oni dopiero w r. 1728 przed sądem gostyńskim. Dnia 16. września tegoż roku staje przed sądem mieszczanin gostyński Jerzy Zygmunt Litner (Lintner) „z ciężkim sercem żalem“ i oskarża Bergera o to, że pozwolił żonie swej lżyć go i szarpać jego sławę. Obelgi tej dopuściła się Bergerowa w domu Andrzeja Szyftera. Poza różnemi posądzeniami wyraziła się o Litnerach: „jako nie zagrzeją miejsca, ale jak w nocy przyszli, tak w nocy ujdą i uchronią się od oczu miasta.“ Sprawa ta zakończyła się ugodą.

Była to ostatnia czynność, w której spotykamy naszego snycerza. Następny akt, pochodzący z lat wprawdzie znacznie późniejszych, bo z r. 1737, wyprowadza na widownię już tylko wdowę po nim, Annę, która, czując się zbyt słabą, aby mogła dom swój uchronić przed ruiną, sprzedaje go za 150 zł Wawrzynowi i Małgorzacie z Kąkolewiczów Osieckim.

Natem kończą się nasze wiadomości o Bergerach. Z działalności tego snycerza wiemy tylko, że wykonał krucyfiks dla kościoła św. Rozalji i wielki ołtarz w kościele starogostyńskim. A że kontrakt zawarty z okazji tej pracy się zachował, podajemy go w całej jego osnowie:

W imię Pańskie. Amen.

Między Wielebnym Księdzem Mikołajem Lochaczem, proboszczem starogostyńskim z jednej: a sławetnym panem



Wielki ołtarz w St. Gostyniu.

Joachimem Bergerem, mieszczaninem i snycerzem gostyńskim, z drugiej strony stało się pewne i nieodmienne postanowienie w ten, niżej opisany sposób. Iż pomieniony pan snycerz podejmuje się ołtarz wielki w kościele starogostyńskim Matce Przenajświętszej wystawić według abrysu pokazanego takim trybem. Obraz w perspektywę zasuwany być ma, bokami drzwi wymykać się powinny, które do zawarcia zrobione być powinny, ramy do obrazu i to, co do perspektywy należy, robotą jak najkunsztowniejszą i rzeźbą jak najforemniejszą zrobione być mają, skrzydła bokami rznęte, między labrami osoby Ojca św. Benedykta z jednej strony a z drugiej św. Scholastyki rznęte. Przy ramach u słupów

także dwie osoby rzniete z jednej strony, to jest z tej strony, na której w obrazie jest wymalowany Pan Jezus, osoba św. Jana Chrzciciela z barankiem przy nogach ręką wyciągniętą skazująca na Pana Jezusa, w ręce drugiej do pisania kartelusz podługowaty trzymająca, z drugiej strony osoba św. Jana apostoła i ewangelisty takimże sposobem jako i pierwsza rznietą. Gzymsy według abrysu, na których leżący aniołowie być mają, w ręku zwieszonych nad obrazem Matki Przenajświętszej korony laurowe trzymający, do obrazu św. Marcina wgóre okrągłe ramy być powinny. Ołtarz według abrysu zakończony być powinien, na wierzchu zaś osoba Boga Ojca rozściągnionemi rękoma, jakoby cały ołtarz ogarniająca. Nad obrazem Matki Boskiej, tu gdzie aniołowie z gzymsów zwieszonemi rękoma laurowe korony trzymać będą, gołębica albo osoba Ducha Przenajśw. rznietą być ma.

Cyborjum nowe pomierne ale modne i kształtne zrobić powinien, ażeby na niem ekspozycja monstrancji przy uroczystościach być mogła. Aniołkowie, gdzie ich będzie potrzeba, na swoich miejscach i gzymsach dani być powinni. Potem według abrysu dwie furtki, u których na wierzchu osoby pomierne według proporcji stać powinny, św. Jędrzeja z krzyżem i św. Jakóba, w ręku trzymać powinni tablice zawijane modne do wypisania sentencji o Niepokalanem Poczęciu Matki Przenajświętszej. Tę zaś wszystką robotę jak najlepiej i najkunsztowniej dwie niedzieli po Wielkiejnocy nieodmienne oddać i wystawić obliguje się, architekturę jednak i z perspektywą, ramami i rzeźbą do niej należącą na święto Zwiastowania Matki Przenajświętszej w roku terażniejszym przypadające w kościele tymże starogostyńskim wystawić obiecuje i submituje się z drzewa dobrego suchego tak, co do tesarzkiej roboty jako i snycerskiej należy, na co poczciwością swoją przyrzeka.

Na tę zaś wszystką robotę ks. proboszcz starogostyński obiecuje mu dać i wyliczyć ratami złotych dwieście sześćdziesiąt liczby i monety polskiej, przytem osic trzy, jakie sobie na lesie jego wybierze tenże pan snycerz, także na tarcice sosien trzy, które jemu koźmi swemi odwieść do Gostynia ksiądz proboszcz powinien będzie. Także w leguminach żyta wiertelki sześć, jęczmienia wiertelki dwa, grochu wiertel jeden, masła garniec jeden, gomółek mędeli dwa, soli garniec jeden, piwa beczek dwie. Który to kontrakt dla lepszej wagi i strzymania wszystkich w nim punktów strony

obiedwie podpisują. Działo się w Starym Gostyniu dnia dwudziestego wtórego miesiąca stycznia Roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego szóstego.

Joachim Berger Mieszczanin Gostyński
i Snycerz ręką trzymaną.

Pod kontraktem tym zapisał ks. Lochacz wszelkie dostawy i sumy, dane za ołtarz. Zapiski te brzmią:

Die 25 Januarii anni praefati wziął w Gostyniu w rezydencji mojej u Świętego Ducha pomieniony pan snycerz na zadatek tej roboty w białej monecie, computando na szelągi fl. 30 currentis.

Die 22 Martii zawieziono mu z lasu mego osicy dwie.

Die 27 Martii curren. fl. 20.

Die 29 eiusdem zawieziono mu sosnę potężną. Item drugą także 9 Maii.

1-ma Aprilis wziął curren. fl. 15 dico piętnaście.

13-tia Aprilis zawieziono mu beczkę piwa 1.

25 Aprilis dałem mu czerwony złoty jeden na szelągi computando facit fl. 16—12.

17 Maii ad rationem leguminów wziął żyta ćwiertnię jedną.

25 Maii dałem mu czerwony złoty jeden na szelągi computando facit fl. 16—12.

29 Octob. dałem mu na potarzynę po św. Szymonie i Judzie tynfów 3 fl. 3—18.

27 Febr. 1707 dałem mu tynfów 10 fl. 3—18.

Item 2 Augusti dałem mu na klej fl. 2.

7 Augusti od ks. Leonarda z kościelnych pieniędzy fl. 2.

10 Augusti od karczmarza mego fl. 2.

13 Augusti dałem mu fl. 8 facit 127—22.

22 Augusti dałem mu fl. 2.

58 Augusti dałem mu fl. 2.

1 Septemb. dałem mu fl. 9 groszy 5.

4 Septemb. wziął fl. 4 groszy 3.

10 Decemb. wziął odemnie siwego sukna półtora łokcia na pludry za nie uczyni fl. 8.

Wł. Janiak.

Regulamin dla kościelnych kościół siemowskiego.

W aktach kościoła parafjalnego w Siemowie zachował się ciekawy regulamin dla kościelnych. Autorem tego regulaminu jest o. Marcin Bystrzycki, proboszcz siemowski. Ponieważ naogół służbę kościelnych normował proboszcz od wypadku do wypadku tylko ustnie, zdaje nam się, że niewiele zachowało się podobnych przepisów na piśmie, to też może warto je podać w Kronice. Tenor ich brzmi:

Elekcyja abo Postanowienie Dozorców Kościoła Siemowskiego, abo Kościelnych R. P. 1700.

Ja niżej podpisany chcąc mieć porządek w kościele moim Siemowskim, iako się znajduje in aliis bene ordinatis Ecclesiis, umyśliłem mu obrać y postanowić Oekonomow abo Dozorców, którzyby przestrzegali tych, które są niżej opisane powinności, y one wiernie zachowali, które obieranie y postanowienie, żeby się iako nayporządniey stało, umyśliłem zwołać, iakoz rzeczą samą Anno ut supra, dnia 11. grudnia, quae fuit Dies Dominica, zwołałem do tegoż Kościoła Siemowskiego wszystkich, którzy na ten czas być mogli, Gospodarzow do Parochiey moiey należących, y przełożyłem im, aby wolnemi głosy swemi obrali zposzrodka siebie dwóch, którychby sposobnych być baczyli do tego urzędu. Co oni uczynili, y zgodnie obrali za Dozorców Koscielnych uczciwych y pracowitych Franciszka Dworaka y Grzegorza Wyrwę, Kmieciov Siemowskich, którym y ia przydałem vota moie, y onych za Kościelnych przyjąłem, y Punkta Powinności ich publice czytałem, który Urząd oni acceptowali y Punkta przeczytane wiernie zachować obiecali y poprzysięgli przed cudownym Krucifixem. Działo się w Kosciele Siemowskim dnia (iako się namieniło) 11. Grudnia. Roku P. 1700. Na co się ręką własną podpisuję.

X. Marcin Bystrzycki Zakonu Benedykta S. Profess.
Lubinensis. Pleban Siemowski supp.

Powinności Kościelnych są te.

1. W kazde Święto uroczyste y w kazdą niedzielę w Kosciele bywać; w Wigilie Świąt Uroczystych na Nieszporach;

W Święta zaś same począwszy od Iutrznie na wszystkim nabożenstwie. Swiece zapalac y lampy, y zaś gdy potrzeba gasić, y przestrzegac iako naybarzey, zeby Ogień gdzie zapuszczony niebył. Napominac item, zeby Chorągwie zawczasu przed Processyą wyniesione y zaś po Processyi na swoich mieyscach postawione były. Zeby Wachle po Processyi ostrożnie gaszono y zdaleka od sciany abo od drzewa osobnie po zagaszeniu położone były. Przestrzegac item, zeby Ogień do Kadzenia lub na Mszy lub na Nieszporze na zawołanie po gotowiu był.

2. Podczas kazania, abo więc ku koncu Mszy, gdy kazanie nie będzie, ze dzwonkiem isc; y ztąd wino do Mszy S. obmyślać, a ostatek do Skrzynki Koscielney abo Karbony schowac, ieszliby zaś w Kościele byc nie mogli dla iakich podrozných lub inszych trudności, powinien kogo inszego na swoim mieyscu zostawic, któryby do tego sposobny był.

3. Offerty abo Ofiary przestrzegać, zeby nic z niey na stronę nie szło i do skrzynki koscielney włożyć, która ma miec trzy rozne zamki y trzy klucze; ieden będzie u iednego, drugi będzie u drugiego Koscielnego, trzeci u X. Plebana. Cokolwiek kto z łaski da abo odkaże do Kościoła, w tę skrzynkę chowac się ma na potrzeby kościelne.

4. Mąkę na opłatki, masło niesolone abo łoy na lampy, Wosk na swiece lub tesz gotowe świece, y miotły do Kościoła obmyślać y ludzi pobożnych do tego wieść y zachęcać.

5. Upatrować, iesli gdzie nie zacieka w Kościele abo na Kościele y przestrzec X. Plebana, zeby za wczasu naprawiono: by snadź większey wkrotce Kościół nie odniósł szkody.

6. Nie wymawiać się zebrać na potrzeby Kościoła, gdy im X. Pleban też potrzeby przełoży y prosić będzie, aby o nich radzili. Gdy co użebrzą pieniędzy, do skrzynki Koscielney zaraz włożyć będą winni. Jeśli zaś użebrzą co zboża, to na pieniądze sprzedadzą, a pieniądze do teyże skrzynki włożą. Jesli co gomołek albo serow lub masła słonego dostaną, do szafy kościelney (pokazawszy X. Plebanowi) schowaią dla przyszłych rzemieślników, którzy co do Kościoła abo około Kościoła robić będą, toż się ma rozumieć o leguminach.

7. Przestrzegać, zeby ludzie i żacy swoim porządkiem w processyi przed Xiędzem szli; zeby zamieszania i Konfuzyi nie było. Ktorzy zaś nieumieją abo niechcą iść parami porządkiem należytym, niechże w zad abo w tył za Xiędza idą.

8. Przodkować drugim ludziom na Ofiarę w Święta uroczyste; (inquantum Panowie y Szlachta w tym poczuwać się nie będą) aby z nich ciż ludzie wzor y przykład biorąc y oni tesz niewstydzili abo nie lenili na Ofiarę iść.

9. Przestrzegać iako naypilniey, żeby się Kościołowi S. krzywda y szkoda niedziała, także X. Plebanowi, ani iey sami nieczynili. O to się starać wedle możności, żeby nic Kościołowi nieubywało, ale owszem przybywało: a żeby y oni sami by naymnieyszey rzeczy z Kościoła niebrali, ale się zapłaty y nagrody od samego P. Boga za swoje usługi spodziewali y czekali.

10. Wtym się przeczuwać, aby X. Plebana przestrzegli, gdy na wsi iakie excessy abo znaczna iaka obraza Bozka y pogorszenia dziać się będą, żeby on zaś na Kazaniu upominał, strofował, łajał y od złego odwoził; abo więc Ławnikom sądzić y sztrafą abo winą karać kazał, ktoraby się na Kościół obracała, iako w inszych porządnych Parochiach.

11. X. Plebanowi nieodwłocznie oznaymic o chorym na wsi, ieśli domowi ludzie w tym niedbali będą; żeby nikt bez spowiedzi y dispozycyi y bez Nayświętszego Sakramentu, także Oleju S. nieumierał.

12. Niewymawiać się z usługi X. Plebanowi, gdy prosić będzie osobliwie podczas odpustu, do usługowania Gościom.

13. Te wszystkie Punkta będą ciż Kościelni iako nayczęściej czytali, abo sobie czytać każą, aby ie barzey pamiętali a tym się niewymawiali, że swoiey powinności niewiedzieli abo iey zapomnieli.

My niżej podpisani, od Wielebnego Xiędza Plebana y od Parochianow Kościoła Siemowskiego za Kościelnych y dozorców tegoż Kościoła porządnie w tymże Kościele obrani, poprzysięglismy te Punkta wyżej opisane, że ie szczerze i wiernie zachowamy. Na co się podpisuiemy. Działo się dnia Miesiąca y Roku wzwyż pomienionego.

Franciszek Dworak

Grzegorz Wyrwa

ręką trzymaną.

Wydaje Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr.

Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.